Nr. 74. Kraków, dnia 1 Kwietnia — Czwartek. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelliera; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileckiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxembourgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . 5 złr. — c.
z odnoszeniem do domu . . . 5 złr. 90 c.
w państwie austryackiem . . . 6 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 7 złr. — c,

miesięcznie zaś:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 c.
z odnoszeniem do domu . . . 2 złr. 10 c.
w państwie austryackiem . . . 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 c.

***Kraków**, 31 marca.*

Sprawa bułgarska zaczyna się zaostrzać i przybierać obrót groźny dla spokoju powszechnego. Kryje ona dziś w swem łonie zarodki tych wszystkich antagonizmów, jakie tak silnie zawsze występują na jaw i czynnie się objawiają, ilekroć wschodnia polityka Rosyi w sposób bardziej stanowczy zmierza do urzeczywistnienia swych celów. Pod kwestyą bowiem, w jakiej formie i na jakich warunkach ma być ks. Aleksandrowi nadaną godność i władza gubernatora Rumelii Wschodniej, ukrywa się właściwie główna sporna kwestya; czy Bułgarya, w tej lub innej formie zjednoczona, ma zachować swoją niezależność, czyli też ma być znowu poddana rosyjskiemu wpływowi tak samo lub może nawet w wyższym stopniu, niż było w pierwszych czasach jej odrodzenia. Rosya bynajmniej się z tem nie tai, że taki jest cel jej akcyi. Zwraca się ona w pierwszym rzędzie przeciw ks. Aleksandrowi, słusznie w nim upatrując uosobienie idei niezależności. Więc albo zaraz wykonać w całej pełni program zjednoczenia obu Bułgaryi, ale za żadną cenę nie pod ks. Aleksandrem, lecz pod innym księciem, którzyby godność swą jako dar łaski rosyjskiej otrzymał i potrafił za nią być wdzięcznym — albo też obecnie przeszkodzić Aleksandrowi w odniesieniu jakichkolwiek korzyści, ażeby w narodzie bułgarskim zasiać niezadowolenie i zniweczyć ten urok, jaki księcia od czasu wrześniowego ruchu otacza. Rosya się z tem bynajmniej nie tai — głośno wyrzucając ks. Aleksandrowi „niewdzięczność" — agitacya zaś rosyjska wewnątrz Bułgaryi, popierana usilnie znanym „wędrownym rublem", występuje bez jakiejkolwiek osłony.

Rzecz naturalna, iż ta dążność rosyjska do odzyskania utraconego w Bułgaryi wpływu tak, aby ją uczynić zależną od caratu i zawsze mu usłużną — musi się spotkać z silną opozycyą ze strony Austryi. Polityka austryacko-węgierska ma tu do naprawienia niemały błąd, jaki popełniła, gdy dozwoliła Serbii na tak najzupełniej nieuzasadnioną, tak niczem nieusprawiedliwioną, czysto napastniczą wojnę z Bułgaryą, wojnę, której niewątpliwie rząd austro-węgierski mógł był przeszkodzić. Od tej chwili jest Austrya w Bułgaryi bardzo niepopularną, a kiedykolwiek tam wspominanem bywa imię Milana z całą, głęboką a nietajoną nienawiścią, wiąże się z niem także i imię Austr[illegible]zwolić dziś na to, aby Rosya wyrzuc[illegible] Aleksandra, który tak dzielnie z pod [illegible]pływu wyzwolić się umiał, i żeby [illegible]owu wpływ ten w całej pełni odzyskał[illegible], doprowadzając może do unii pod innym, uległym sobie księciem, byłoby ze strony Austryi błędem, któryby łatwo mógł zakwestyonować wszelkie korzyści, ostatniemi laty we wschodniej jej polityce odniesione. Przeciwnie — stanowcze poparcie ks. Aleksandra w jego słusznych żądaniach co do formy bułgarskiej unii, i utrzymanie dzielnego tego księcia przy władzy, to jedyna na dzisiaj dla Austro-Węgier polityka w sprawie bułgarskiej, mieszcząca w sobie i naprawę dawnych błędów i uniknięcie nowych.

Zdaje się, że w Petersburgu podejrzywają na prawdę Austryę, iż szczerze i stanowczo wejdzie na tę drogę. Widocznem jest silne bardzo ostygnięcie austryacko-rosyjskich stosunków, które w czasie Skierniewic i Kromieryża tak były serdeczne i tak skwapliwie na zewnątrz były objawiane. Temu widocznemu ostygnięciu towarzyszy coraz gwałtowniejsze i namiętniejsze występowanie prasy rosyjskiej przeciwko Austryi, które przecież tam z łatwością byłoby poskromione, gdyby rząd rosyjski naprawdę poskromienia tego pragnął. Towarzyszą mu znowu coraz częstsze a z wielką uporczywością powtarzane pogłoski o wojennych przygotowaniach Rosyi. Nie chcemy przez to bynajmniej podnosić zwykłych „wiosennych" alarmów, jakoby jakieś wypadki wojenne były już z dziś na jutro nieuniknione, chcemy tylko z obowiązku dziennikarskiego zwrócić uwagę na fakt już dziś nie wątpliwy, że w trójcesarskiem przymierzu widoczne są już rysy. Faktu tego ani zapoznawać ani lekceważyć nie można, zwłaszcza że tam, gdzie główne źródło nieporozumień, t. j. na Bałkanach, sprawa bułgarska z jednej a grecka z drugiej strony mogą lada chwilę wywołać znowu nieprzewidziane wypadki.

Głos lekarza
w sprawie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim.

(Dokończenie.)

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda rozkład tych 300 lekarzy w kraju. Kraków ma tej kategoryi 56 doktorów, nie doktora żadnego, Lwów 58 i 25 niedoktorów, razem więc 139, nie wiele brakło do połowy całej cyfry. Słyszę tu już zarzut, że dzieje się to właśnie dla tego, bo cały przyrostek nowo kreowanych doktorów osiedla się przy szpitalach. Atoli i to jest nie prawdą, bo chcąc to stwierdzić, trzebaby wykazać — że mnóstwo bezpłatnych praktykantów, którzy czekają na posady, mają szpitale największe. Kraków z natury rzeczy, a jeszcze więcej z powodu tego, że ma stanowczo lepiej urządzony i prowadzony szpital, co jest zasługą i wynikiem fakultetu lekarskiego, ma jeszcze dotąd po kilku, ale tylko po kilku bezpłatnych praktykantów, i to przeważnie dlatego, że do egzaminu fizykackiego przydatną jest praktyka szpitalna, ale Lwów nie posiada nigdy ani jednego. Co więcej, wakuje stale kilka systemizowanych posad lekarskich, a brak lekarzy bywał już taki, że weterynarze i patroni chirurgii pełnili czas dłuższy czynności sekundaryuszów w głównym szpitalu krajowym we Lwowie i największym w Galicyi. Większa część posad sekundaryuszów obsadzona jest lekarzami, których do tego uproszono, którzy dawno już wysłużyli swoje 4 lata, po których szpital opuścić winni, aby drugim młodszym zrobić miejsce i którzy osobne podają i mają warunki służby, niezgodne z obowiązkami sekundaryuszów, jakoto: niepełnienie dyżurów i niemieszkanie w szpitalu. I wobec tego przepełnienia lekarzami, wobec proletaryatu lekarskiego w Galicyi są posady płatne nieobsadzone w największym publicznym szpitalu krajowym, w całym gmachu mieszka tylko dwóch lekarzy, a w filii o 200 łóżkach nie mieszka żaden. Na rządowe posady asystentów klinicznych wpływają po 2 podania i konkursa ogłasza się po kilka razy, a posady krajowe nie mają kandydatów i zapraszać i szukać ich trzeba.

W 11 miastach Galicyi, mających nad 10.000 mieszkańców, znajduje się wolno praktykujących lekarzy 88 i to doktorów medycyny 49, a niedoktorów 39. Brody mają pierwszych 3, drugich 4, Buczacz 2 i 1, Drohobycz 2 i 5, Jarosław 4 i 6, Kołomyja 6 i 7, Przemyśl 4 i 5, Rzeszów 6 i 1, Sambor 2 i 2, Stanisławów 6 i 5, Tarnopol 9 i 2, Tarnów 5 i 1. — W ten sposób 18 miast Galicyi ma z ogólnej cyfry 316 nie przywiązanych już do miejsca obecną organizacyą sanitarną 227 i to 163 doktorów i 64 niedoktorów, a pozostali 89 mieszkają po mniejszych miastach, wcale nie tak znów bez potrzeby, jeśli Brzeżany posiadają 2 doktorów bez posad stałych, a 1 niedoktora, Sącz 5 pierwszych, Sanok 1 z pierwszych, Śniatyn 2 pierwszych i 2 drugich Stryj 2 i 1, Wadowice 4 i 2, a Złoczów 3 i 9. Z tego zapasu życzy sobie autor artykułów *Gazety Narodowej* wydostać około 300 lekarzy „dekanalnych" czy tam dystryktowych. My możemy mu zaręczyć, że gdyby posady owe płatne były po 500 złr., t. j. tyle, ile wynosi pierwsza posada rządowa asystenta sanitarnego, pełniącego obowiązki lekarza powiatowego, to nie znajdzie 50 kandydatów, i dlatego żadna organizacya sanitarna w Galicyi z obecnym materyałem przeprowadzić się nie da z braku tych lekarzy.

Ale autor artykułów *Gazety Narodowej* i na to podał radę, jak mu się wydaje. Od lat 30tu wzmogła się liczba słuchaczy medycyny z 30 na 350, więc przyrost roczny pokryje wszelkie potrzeby. My nie sięgamy tak daleko i przyznajemy, że od lat 15 ta cyfra bardzo się pomnożyła. Ci, co ukończyli w r. 1864, 1865 i 1866 fakultet lekarski, mają dziś w $5/6$ częściach posady profesorów uniwersytetu, prymaryuszów i podobne wysokie posady lekarskie, coby do nas wcale pomyślnemi widokami przemawiać mogło. Ale pomijamy tę okoliczność, życząc z serca, aby wszystkim jak najlepiej się wiodło. Nie można atoli pominąć tej okoliczności, że o ile zwiększa się cyfra medyków w Krakowie, o tyle zmniejsza się ilość polskich słuchaczów w Wiedniu, Pradze i innych wszechnicach rakuskich. Zgadzamy się atoli i z tem, że to podwyższenie jest istotnym przyrostem co do liczby uczniów i że wynosi ono cyfrę więcej niż dziesięciokrotną. Nas atoli nie to obchodzi, tylko rzeczywisty przyrost lekarzy w Galicyi. Otóż w tym względzie takie są urzędowe wykazy od r. 1874 za lat 10: było w Galicyi:

W roku	doktorów	niedokt.	ogółem
1874	395	372	767
1875	425	361	786
1876	451	348	799
1877	494	336	830
1878	526	334	860
1879	517	329	846
1880	529	310	839
1881	523	297	820
1882	539	290	829
1883	533	287	820
1884	553	272	825

Ostatnią cyfrę r. 1884 wzięliśmy do naszych obliczeń i wskazali, jak ta nawet cyfra absolutnie do żadnej organizacyi nie wystarcza. Przyrost więc sił lekarskich od zniesienia c. k. szkoły medyczno-chirurgicznej we Lwowie, która, jak to z wszystkich dat widać do połowy zaopatrywała, przeważnie Galicyę wschodnią w siły lekarskie, wynosi ogółem głów 58 w ciągu lat 10 t. j. znacznie mniej, niż 1 proc., co znaczy niespełna sześciu rocznie. Rzeczywisty przyrost zaś ludności w Galicyi wynosi przeciętnie 1·08 do 1·05 proc., czyli około 63.000 do 65.000 rocznie. W ten sposób przypadnie na każdego przyrastającego rocznie lekarza już nie 7000 głów, ale przeszło 10.000 i nie jest to przybytek, ale stały powolny ubytek. Aby dać wyobrażenie o czynności lekarskiej w Galicyi dodamy tu, że przeciętnie, jeżeli nie ma większej epidemii, umiera w Galicyi rocznie około 210 do 230 tysięcy ludzi, rodzi się około 270 tysięcy. Przybytek ten, jak widać zresztą, nie jest stałym i wykazuje w latach 1879, 1880, 1881, stały ubytek, dotąd zaś cyfra roku 1884, wynosząca 825 głów lekarskich, nie dosięgła cyfry tych głów, jaką wykazał rok 1878 w liczbie 860, a w roku 1884 staliśmy pod tym względem na równi z rokiem 1877 z cyfrą mniej 5 na niekorzyść 1884. Nie dosyć na tem. W ciągu lat 10, t. j. od zniesienia szkoły chirurgicznej we Lwowie, przybyło w Galicyi 158 doktorów medycyny, ubyło zaś 100 niedoktorów. Ponieważ zaś wszyscy niedoktorzy skazani są na wymarcie i po zniesieniu szkół chirurgicznych młodemi siłami reprodukować się nie mogą, stali się tem samem wszyscy pozostali o 10 lat starszymi i coraz to prędzej naturalnym biegiem rzeczy ustępować muszą. Ubytek ten więc w następnych 10 latach będzie coraz większym i przybytek go już wcale nie zastąpi. Gdyby atoli ci niedoktorzy stali się nieśmiertelnymi, to i w takim razie jak to wyżej pokazaliśmy, mamy w przyroście ludności coraz to większy stosunkowo ubytek lekarzy, a obecnie mamy już cyfrę, niezdolną do przeprowadzenia jakiejkolwiek organizacyi.

Jeżeli pomimo tego stanu finansowa pozycya lekarzy nie jest bardzo świetną, to prócz nędzy ogólnej wpływa na to wiele innych czynników, które w zakres tego pisma nie wchodzą. My możemy tylko zaręczyć, że ze zmniejszeniem się liczby lekarzy nie tylko nie poprawia się wartość ich pracy i nie zwiększa zarobek, ale w miejsca opróżnione wchodzą cyruliki, akuszerki, znachory i środki uniwersalne, słowem harlactwo lekarskie, z którem w obecnym stanie żadna kontrola i żadna uczciwa konkurencya nie jest możebną.

Niemniej pewną jest rzeczą, że wszystkie korporacye lekarskie uznały konieczną potrzebę utworzenia fakultetu we Lwowie. I jeżeli obecnie może znajdują się lekarze, którzy przesyłają gratulacye autorowi artykułów *Gazety Narodowej* to należą oni do grupy beznadziejnych kandydatów na profesorów, albo posiadając praktykę, niekoniecznie odpowiadającą fachowemu wykształceniu, boją się konkurencyi rzetelnej. To potwierdzi każdy mający zasłużoną w Galicyi praktykę, lub posadę, nie udzieloną przez protekcyę.

Tu niepodobna pominąć tej okoliczności, że cała rachuba odnosi się tylko do Galicyi. Wiadomą atoli jest rzeczą, że Bukowina posługuje się bardzo dużo lekarzami krakowskiemi, a co ważniejsza, dotąd posiada znacznie większy od Galicyi procent chirurgów, wyszłych ze szkoły medyczno-chirurgicznej lwowskiej. Ten brak powinniśmy my zastąpić, to jest obowiązkiem nietylko interesu stanu lekarskiego, ale obowiązkiem kraju, inaczej może powstać fakultet lakarski niemiecki w Czerniowcach.

I wielkie królestwo Węgier poprzestaje na jednym fakultecie lekarskim, chociaż ma rząd własny itd., woła w namaszczeniu autor *Gazety Narodowej*, woła na podstawie wytrawności i dobra publicznego. My mu odpowiemy: wielki pogromco fakultetów, popatrz do któregokolwiek kalendarza lekarskiego a dojrzysz tam jak gołosłowne, i lekkomyślne są twoje słowa; zobaczysz tam bowiem, że w Koloszwarze (Klausenburgu) istnieje drugi królewsko-węgierski uniwersytet z fakultetem lekarskim! Prócz tego Wę-

TADEUSZ.

Obrazek wiejski

przez

Elizę Orzeszkową.

(Ciąg dalszy.)

Na obszerne, szczelnie pozamykane budynki, na trawę zroszoną i wzdymającą się szorstkiemi krzakami łopuchu, chrzanu i ostu, na klomby z przekwitłych bzów i kwitnących głogów, na białe ścieżki, w różne kierunki śród zieleni wydeptane i otaczające dziedziniec nizkie płotki, spadała olbrzymia, jednolita, złota płachta słonecznego światła, cała drgająca miryadami iskier i w głębokiej ciszy powietrza rozśpiewana głosami niewidzialnie prawie poruszających się liści i niewidzialnych śród liści ptaków i owadów.

Prędko idąc Chwedora — ozwała się:

— Bóg miłosierny, piękną pogodę daje!

Tadeusz nie odpowiedział nic na tę uwagę matki, bo nie myślał wcale o tem, że pogoda była piękną. On tylko czuł ją w sobie. Całe jego dziecinne ciało pojąc rozkoszą, wzbierała w niem ona żądzą życia i ruchu. To też, opuściwszy spódnicę matki, zaczął jak źrebię wierzgać nogami i tarzać się po trawie; gdy oddalała się nieco, zrywał się i dopędzał ją ze swą lnianą grzywą, rozwianą na cztery wiatry, z głośnym krzykiem i śmiechem, z oczyma rozpalonemi od słońca i szczęścia. Za bramą szli przez chwilę drogą wysadzaną topolami, aż stanęli oboje i spoważnieli nagle.

Na twarzy Tadeusza spoważnienie to odmalowało się przez nadzwyczajne wytrzeszczenie oczu i szerokie otworzenie się na czarno umalowanych ust. Ale twarz jego matki wyrażała pokorę i pobożność.

Stali u stóp kapliczki, złożonej z wysokiego podmurowania i wznoszącej się na podmurowaniu drewnianej niszy. U brzegu niszy, wśród bukietów ze sztucznych i świeżych kwiatów, stał posąg Najświętszej Panny, z drzewa niezgrabnie wyrzeźbiony, z jaskrawo pomalowaną twarzą, bardzo stary. Nad głową posągu połyskiwała korona z posrebrzanej blachy, a od szyi aż do stóp, spływał mu płaszcz z czerwonego aksamitu, pozłocistą taśmą dokoła oszyty.

Kapliczka ta była wysoką i w ten sposób zbudowaną, że ku drodze zwracała się profilem a otworem niszy ku dworowi, nad którym z wysokości swej panowała, na każdym niemal punkcie jego widzialną będąc.

Chwedora z pobożnie schyloną głową przeżegnała się trzy razy i coś z cicha poszeptała, potem, schyliwszy się, wzięła Tadeusza na ręce i podniosła go ku niszy.

— Bozia!—trwożnie jakoś wymówiło dziecko.

— Aha! — odpowiedziała matka, — przeżegnaj się synku.

Ale że sam jeszczeby tego uczynić nie potrafił, wzięła rękę jego w swoją i przenosząc ją ze spoconego czoła na odkrytą pierś synka, za skruchą i prośbą w głosie mówiła:

— W imię Ojca i Syna....

Przez parę minut stali oboje ze wzrokiem utkwionym w posąg. W oczach dziecka malowała się ciekawość, połączona z zadziwieniem; na ogorzałą, ciemną twarz Chwedory, wybił się wyraz pokornej, gorącej prośby, napełnił oczy jej wzniesione w górę i głęboką zmarszczką przerznął nizkie czoło.

Podnosiła wciąż dziecko wysoko, najwyżej, jak tylko mogła i nie mówiąc nic, niewyraźną może myślą błagała Najświętszą, aby je miała w swojej opiece.

Jedynem było, po kilku latach małżeństwa; przyszło na świat jak anioł pokoju, bo Klemens odkąd miał syna, szanować zaczął jego matkę i nigdy już pomiędzy nimi ani kłótni nie bywało, ani nawet trwogi o przyszłość. Ojciec dla miłości dziecka zaprzysiągł, że wódki ustami nie dotknie i dotrzymał przysięgi.

Chłopi zazwyczaj kochają bardzo swe dzieci, szczególniej zaś i najbardziej synów.

Wtem, gdzieś w pobliżu, rozległ się głos męzki.

— Hooo! hooo! nuże! hooo!

Wołanie to płynęło cichem, złotem powietrzem, basową, przeciągłą nutą. Chwedora oderwała wzrok od niszy i spojrzała na pole. W pobliżu płotu, rozdzielającego ogrody warzywne z polem, wysoki, silny chłop, naprzód nieco podany, szedł za pługiem ciągniętym przez parę koni i basowo, przeciągle, trochę ponuro wołał na konie:

— Hooo! hooo! nuże! hooo!

Matka i syn poznali odrazu Klemensa. Tadeusz począł wierzgać, zrywać się i wrzeszczeć.

— Do taty! do taty! do taty!

— Nie można synku! nam trzeba do sadu!

Jeszcze tych słów nie domówiła, gdy twarz dziecka, jak ziemia ulewnym deszczem zalaną została łzami. Tylko co szczęśliwy był i wesoły jak młode źrebię pośród bujnej łąki, teraz płakał ulewą łez, a wrzeszczał tak, że aż wróble na topolach przelękły się i ze strachu rozszczebiotały się przeraźliwie. Okropnie, namiętnie zachciało mu się taty. Jednak Chwedora, dla poskromienia zachcianki syna, nie udała się tym razem do argumentu *dziahy*. Owszem, szczęśliwy uśmiech rozwarł grube jej wargi i przycisnęła do piersi wrzeszczące i wierzgające dziecko.

— *Dobre* już, *dobre*! — mówiła, — oj ty *durniu małeńki!* — Zawołam ja do ciebie taty, poczekaj, zawołam! Niechaj do synka przyjdzie!

Stanąwszy przy płocie warzywnego ogrodu, donośnie zawołała:

— Klemens! hej Klemens!

Kilkanaście tylko zagonów dzieliło ją od orzącego chłopa, który podniósł głowę i również donośnie zawołał:

— Chwedora? a *czeho chocześ?* (czego chcesz).

— *Chadsi!* — wołała jednem ramieniem przytrzymując u piersi dziecko, a drugiem dając mężowi wzywające znaki, — *chadsi tutki, chutko!* (prędko) *chadsi!*

Konie pośród zagona zatrzymał i ciężkim, szerokim krokiem przebywszy małą przestrzeń, stanął z przeciwnej strony płotu.

— *Czeho?* — zapytał.

Lecz Chwedora odpowiedzieć jeszcze nie zdążyła, gdy Tadeusz wyrwawszy się z jej objęcia, nogami o płot zaczepiony, rękami chwytał koszulę ojca. Akrobatyczne to ćwiczenie nie odbyło się bez sprowadzenia znacznych nieporządków w skromnej toalecie malca. Pomiędzy dwojgiem wysokich i silnych ludzi, nagie ciałko dziecinne, przez chwilę świeciło na słońcu jak posążek z pozłacanego bronzu. Klemens zdjął dziecko z płotu, wziął je w żylaste ramiona i z pochyloną nieco głową patrzał mu w twarz. Rozszczebiotany, z uradowanemi gestami, Tadeusz opowiadał ojcu, że krówka Białuśka poszła na paszę, kiedy jeszcze on spał, a kundel Rubin tak szczekał na jakiegoś żebraka, tak szczekał, że aż pan *wckomon*.. pan *wekonom*.... i zupełnie już nie wiedział, coby takiego powiedzieć chciał o panu ekonomie, natomiast pytać zaczął, czy go także dziś na konia posadzi, tak, jak to był uczynił „jutro", nie! „wczoraj", nie! ani jutro ani wczoraj, tylko „za dwa tygodnie"...

Patrząc na syna, Klemens zapytał żonę:

— *Czeho kliwala?* (czego wołałaś?)

— Ot! czego? naparł się do tatka tak, że niech Pan Bóg broni! Ani mnie jego na ręku utrzymać, ani na ziemię puścić, bo sam w pole poleci. To i zawołałam, żebyś ty tu przyszedł. Co mnie z nim robić! Pasłudnik taki! *szałun*, swawolnik!

— W *skórę* jemu za to, że taki...— zamruczał chłop, ale szczególnem sprzeciwieństwem z temi słowami żylaste ramię mocno cisnęło dziecię do widzialnej z za rozwartej koszuli kosmatej piersi, a wśród twarzy, kosmatej także od szorstkiego, gęstego zarostu, w szerokim, błogim uśmiechu błysnęły dwa rzędy śnieżnych zębów. Z drugiej strony płota takiż uśmiech rozsunął grube, czerwone policzki kobiece.

Mąż i żona mieli piękne, zdrowe, białe zęby. Nad dzieckiem, które pomiędzy nimi szamotało się i szczebiotało, spojrzenia ich spotkały się ze sobą przyjaźnie i wesoło. Jednakże Klemens miewał zwykle powierzchowność trochę ponurą. Zasmucało go to, że własnej ziemi nie miał i po dworach za parobka sługiwać musiał.

Miał też w przeszłości swej nieszczęścia i grzechy, które, gdy sobie przypominał, wzdychał, albo w złość wpadał. Dużo pieniędzy stracił był na przeklętą wódkę i ze stryjecznym bratem przegrał proces o trzy morgi gruntu. Teraz przecież nikt nie domyśliłby się w nim tych ciężarów i smutków życia. Wyciągał nad płotem ręce, żonie dziecko oddając i pod gęstym szorstkim wąsem błyskając wciąż w uśmiechu białemi zębami, gniewnie niby mówił:

— Bóg wie, po co tu przyszli oboje i jeszcze człowieka od roboty odwołują! Czy ja tu z wami cały dzień baraszkować będę? Na, masz! zabieraj sobie tego paskudnika i do roboty ruszaj!

Całus tak głośny, jak wystrzał małego pistoletu, rozległ się nad płotem, a na tłustym, ogorzałym karku malca, tuż pod jasnemi jego włosami, od energicznego przyciśnięcia ust ojcowskich powstała czerwona plama. Klemens odwrócił się zwolna i ciężko stąpając, dążył ku opuszczonemu pługowi.

W połowie drogi obejrzał się i dostrzegł jeszcze czerwoną chustkę Chwedory, migocącą w coraz gęstszej zieleni ogrodu. Tadeusza nie zobaczył, bo malec na własnych już nogach przedzierał się u boku matki przez zielska zarastające ogrodową miedzę, ale nad gąszcz zielony wybił się i do ucha chłopa doleciał głos dziecka, cienki, przenikliwy, prawiący o czemś nieustannie i w tej letniej pogodzie wydający się nieskończoną, przenikliwą pieśnią ptaszęcą.

(C. d. n.)

gry mają już zadecydowany nowy fakultet w Preszburgu, którego otwarcie jest tylko kwestyą czasu i wyszukania sił odpowiednich.

Nareszcie autor artykułów *Gazety Narodowej* plecie o dobrych i lichych fakultetach i kończy zaleceniem starania się o dobrych lekarzy, a w tym celu o jeden dobry fakultet, czyli o jak najlepsze wyposażenie fakultetu krakowskiego. Twierdzi wyraźnie, że ten fakultet „będzie tylko wtedy wyposażonym dobrze, gdy będzie nawet miał dla głównych przedmiotów podwójne katedry. Jeśli profesorowie na podwójnych katedrach współzawodniczyć i tę samą rzecz z rozmaitych stron przedstawiać będą, to wtedy tylko uczniowie nie będą wyrabiać się na jednostronnych doktrynerów, lecz na przedmiotowych myślicieli i badaczy". Ci sami uczniowie, którym „bieda tam tak wielka, że sale, przeznaczone dla dwudziestu uczniów, muszą dziś służyć dla stu.

W istocie z opuszczeniem ustępów, adresowanych do profesorów, którzy widocznie prześladują autora artykułów *Gazety*, a których my szanujemy, bo ich dobrze znamy, nie możemy lepszych i więcej przekonywujących przytoczyć argumentów na wykazanie koniecznej potrzeby założenia fakultetu lekarskiego we Lwowie. Tak jest, nauka potrzebuje współzawodnictwa, potrzebuje jedną i tę samą rzecz przedstawić z rozmaitych stron, jeśli nie chce tworzyć jednostronnych adeptów. Dlatego trzeba stworzyć drugie katedry tych przedmiotów we Lwowie. Tak jest, nauczanie i uczenie się potrzebuje sal porządnych i obszernych, a jeśli liczba uczniów przekracza pewne, z góry obliczyć się dające cyfry, to tworzy się nowe zakłady. Ale nauka i nauczanie prócz sal wykładowych i profesorów potrzebuje, o czem wielki autor zdaje się nie wiedzieć, i materyału naukowego. Żadna nauka nie potrzebuje go tyle, ile medycyna, która adeptom swoim po otrzymaniu doktoratu daje prawo miecza nad pacyentami. Ta nauka musi koniecznie swemu wychowańcowi nietylko dużo powiedzieć, ale i dużo, bardzo dużo pokazać, musi wypróbować jego samodzielność i musi stwierdzić jego nietylko wyuczoną, ale że się po lekarsku wyrazimy, przetrawioną wiedzę. Na to trzeba chorych, dużo chorych, trzeba i umarłych, do ćwiczeń anatomicznych i chirurgicznych. Tych chorych zaś i tego materyału naukowego dostarczy tylko duża, bardzo duża ludność. I to jest powodem, dlaczego Wiedeń ma po trzy kliniki systemizowane do jednego przedmiotu, oprócz prowadzonych przez docentów i nadzwyczajnych profesorów tego samego przedmiotu; dlaczego to samo ma Peszt i wszystkie wszechnice stolic zagranicznych, to jest powodem, dlaczego Praga może mieć dwa uniwersytety i dwa fakultety lekarskie, ale zarazem powodem, dlaczego tego samego nie ma ani Graz, ani Insbruk, a tem mniej mógłby mieć Kraków. Tak jest, wielki polityku, zrób pierwej z Krakowa miasto ćwierćmilionowe, a jeśli ci się to nie uda, co może uwierzysz, to przyjdź do Lwowa i poproś go, aby w interesie dobra publicznego i dla możności tworzenia dalszych lekarzy, oddał ci swój dwarazy od krakowskiego większy materyał naukowy lekarski i objął tym sposobem połowę obowiązku kształcenia zdolnych lekarzy dla biednej Galicyi, której ich coraz bardziej brakuje, przyjmując w mury swoje fakultet lekarski. To będzie wytrawne rozumowanie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 29 marca.

(††) Po burzliwych zajściach, wywołanych niedawno przez Strachego, po brutalnym napadzie lewicy na Heinricha, po silnem ze strony Kronawettera oskarżeniu rządu — zdawała się Izba dzisiaj znużoną. Ożywiła się nieco rozprawa dopiero przy ataku Fussa na ministra oświaty i przy pierwszym debiucie parlamentarnym p. Gautscha. Zanim jednak z tego epizodu zdam sprawę, wspomnieć mi trzeba o innym, kraj nasz specyalnie obchodzącym.

Przy obradach nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, tyt. 1 „zarząd centralny", zabrał głos z upoważnienia Koła polskiego p. Popowski. Mowca wskazał, w jak nierówny sposób ciężar kwaterunkowy, który według ustaw ponosić mają kraje za pewnem prawnie ustanowionem wynagrodzeniem, rozdzielony jest na różne prowincye, i jak zwłaszcza od Galicyi wiele się w tym względzie wymaga. Kraj uczynił już bardzo wiele dla budowy koszar i rozdał gminom 600 tysięcy złr. bezprocentowych na ten cel pożyczek. Jest to jednak zaledwie czwarta część tej sumy, jaką gminy same na budowę koszar wydają. W ośmiu gminach kasarnie są już oddane, w trzech budują się, co do dalszych sześciu kasarń rozpoczęto już rokowania. Minister wojny powiedział w delegacyi dla spraw wspólnych, że galicyjski Wydział krajowy zezwolił 120.000 złr. na budowę koszar — gdy jednak budowa jednej kasarni kosztuje 200.000 złr., przeto łatwo obliczyć, ile czasu upłynie, zanim wszystkie załogi w Galicyi będą miały kasarnie. Gdyby to było prawdą, wtedy istotnie 100 lat nie wystarczyłoby. Ale z przytoczonych przez mowcę cyfr widoczna, że stan rzeczy jest inny.

Mowca szczegółowo przechodzi rozporządzenia wykonawcze do ustawy kwaterunkowej i instrukcye do budowy koszar. Jedno i drugie nadzwyczaj jest skomplikowane, utrudnia niesłychanie i opóźnia budowę koszar z powodu wielkiej ilości urzędów, przez jakie każde podanie winno przechodzić. Także i objęcie koszar, już zbudowanych, nadzwyczaj wiele czasu zabiera. Mowca prosi ministra, żeby rozporządzenia te uprościł. Jeżeliby w ten sposób zainaugurowano bardziej uproszczoną administracyę w armii, oficerowie, którzy z pewnością chętniej zajmują się wojskiem samem niż pisaniną, będą ministrowi szczerze wdzięczni.

Na uwagi p. Popowskiego minister Welsersheimb żadnej nie dał odpowiedzi.

Drugim ważniejszym epizodem posiedzenia był pierwszy występ parlamentarny ministra Gautscha, wywołany atakiem Fussa. Mowca lewicy podniósł, że tym razem obrady nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia są tem ważniejsze, że nowy minister stoi przed Izbą. Mowca porusza sprawę znanego rozporządzenia ministra o rewizyi bibliotek szkolnych. Nie przeczy, że od czasu do czasu rewizya taka jest potrzebną — ale już w roku 1883 wydano takie rozporządzenie, cóż więc mogło ponowienie jego spowodować? Zapewne nacisk z pewnej strony, któremu poprzedni minister nie dość szybko ulegał. Rozporządzenie to wywołało między nauczycielami wielkie poruszenie — nakłada bowiem na nich odpowiedzialność, nie dając im dokładniejszych wskazówek, co należy uważać jako pod względem religijnym albo patryotycznym naganne. Wszak i w biblii są ustępy rażące, a co do patryotyzmu, to są tacy, dla których tylko to jest patryotyczne, co odpowiada czeskim zapatrywaniom. Także i wyznaczenie terminu rewizyi do dnia 1 maja jest niewłaściwe, do tego czasu bowiem nie da się to wykonać. Mowca przypomina poruszoną już w komisyi budżetowej sprawę zakazu książki: „Czyny bohaterskie Niemców w r. 1870" — porusza dalej sprawy śląskie, gdzie „agitacye sławiańskie rozbijają zgodę", i kończy nadzieją, że choćby rząd nadal miał na te agitacye pozwalać i popierać je, to nauczycielstwo austryackie będzie działać skutecznie w duchu narodowo-niemieckim.

Po przemówieniu Fussa zabrał zaraz głos minister dr. Gautsch i oświadczył, iż bezzwłocznie chce odpowiedzieć, chociaż pierwotnie miał zamiar przemawiać dopiero w dalszym toku rozprawy budżetowej. Czyni to dlatego, bo mowca poprzedni odezwał się nie tylko jako poseł do ministra oświaty, ale jako reprezentant nauczycielstwa, przytem pragnie gorąco, aby z mową posła równocześnie i słowa ministra doszły do wiadomości nauczycieli austryackich. Skutkiem odezwania się posła, nauczycielstwo austryackie będzie musiało wybierać między rozporządzeniami swego odpowiedzialnego przełożonego, a radami nietykalnego posła. (*Rzęsiste oklaski z prawicy. Niezadowolenie z lewicy, z której odzywa się głos:* „Ton ostrzejszy na ławie ministrów"). Nauczycielstwo austryackie wybierze, i nie wątpię w to, jak wybierze. (*Niepokój na lewicy. Wołanie z prawicy o spokój!*). Powodem do równie dowcipnego, jak ostrego wystąpienia przeciw obecnemu ministrowi oświaty było rozporządzenie, nazwane teraz puryfikacyą bibliotek szkolnych. W rozporządzeniu tem powiedziano, iż w bibliotekach nie można cierpieć żadnych książek, które ubliżają uczuciom patryotycznym, religijnym lub moralnym. I dawniej wydawali ministrowie podobne rozporządzenia, a przyczyną obecnego większego zainteresowania się tą sprawą jest to, iż wiadomo, że teraźniejsze rozporządzenia nie pozostaną na papierze, lecz że w szkole austryackiej dziać się będzie to, co minister nakaże. Następnie daje wyjaśnienia o tem, jak się zapatruje na swoje stanowisko i obowiązki z niem połączone; — zapewnia słowem, że na wydanie rozporządzenia o bibliotekach nikt na niego nie wywierał żadnego wpływu, że przeciwnie wszelkie nalegania na niego, z jakiejkolwiekbądź strony pochodzą, są i pozostaną bez skutku. Postępowanie jego jest jasne i żadna choćby największa wymowa ani żadne dowcipy krytykujące nie wywrą żadnego wpływu na wykonanie jego rozporządzeń.

Co do zarzutu o przeciążaniu nauczycieli pracą przy rewizyi książek, twierdzi minister, że w tej mierze nauczyciele musieli przecież już pierwej poznać owe książki, które rozdają do czytania uczniom.

Co do książek, traktujących „o wielkich bojach narodu niemieckiego" oświadcza minister, że i po usunięciu tych książek pozostanie jeszcze dosyć takich, które młodzieży niemieckiej opowiadają o czynach bohaterskich narodu niemieckiego. Zresztą minister nie zna wolnej niemieckiej szkoły, lecz tylko jednę — którą jest szkoła austryacka, która powinna być przystępną dla każdego obywatela, a nie powinna być wcale urządzoną podług pragnień któregokolwiek politycznego stronnictwa. Szkoła austryacka ma tylko jedno zadanie: szerzyć naukę i wychowanie w jak najszerszych warstwach ludności i starać się o to, aby każda z wielu narodowości znalazła w niej środek rozwijania się i kształcenia. — Szkoła austryacka ma na celu kształcić i wychowywać dobrych austryaków, uczonych, poczciwych i zacnych ludzi! (*Rzęsiste oklaski z prawicy. Ministrowie i wielu posłów z prawicy składają mowcy powinszowania*).

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 marca

Wczorajsze telegraficzne doniesienia z posiedzenia Izby poselskiej urwały sprawozdanie na mowie ministra Gautscha, który zapewniwszy posła ks. Ozarkiewicza o troskliwej uwadze, jaką rząd zwraca na poruszoną przez niego sprawę dotacyi kleru parafialnego i podwyższenia dotacyi biskupstwa stanisławowskiego — zwrócił się następnie do wywodów Pirqueta i w obszernem przemówieniu rozwinął zapatrywania swoje na naukę w szkołach średnich. Mowę tę, która w Izbie zrobiła dobre wrażenie, a zawiera wiele bardzo trafnych myśli, podamy jutro. Po ministrze przemawiał jeszcze Suklje z prawicy i Weitlof z lewicy, poczem prezydent Smolka przerwał dalsze narady nad budżetem. Posłowie Exner, Matscheko i towarzysze wnieśli projekt rezolucyi o reformę ustawy o ochronie patentów, wzorów i marek, tudzież o wydanie nowej ustawy, regulującej międzynarodowe stosunki własności wynalazków i wzorów. P. Weitlof wnosi interpelacyę do ministra skarbu w sprawie rozporządzenia, podnoszącego opłaty ekstabulacyjne. Na tem posiedzenie zamknięto, naznaczając następne na dzień dzisiejszy.

Narodni Listy donoszą co następuje: „Ponieważ się pokazało, że od lat siedmiu, jak posłowie czescy biorą czynny udział w rozprawach Rady państwa, głównym a może najbardziej drażniącym przedmiotem obrad bywają stosunki w Czechach, przeto pewna część posłów czeskich postanowiła za inicyatywą pp. Trojana, Gregra i Adameca, dążyć na najbliższych posiedzeniach klubu czeskiego do tego, ażeby klub postarał się z wytężeniem wszystkich swoich wpływów o wysłanie do Czech komisyi parlamentarnej, złożonej z członków wszystkich stronnictw, któraby zbadała stosunki w niemieckich i czeskich powiatach i zdała Izbie sprawę. Ponieważ regulamin nie wspomina o takich komisyach parlamentarnych, na wzór Anglii, przeto należy przy współudziale i poparciu rządu, wynaleść na to odpowiednią, legalną formę."

Rozruchy socyalne w Belgii rozszerzają się coraz dalej w południowo-wschodniej części kraju. Z Tournai donoszą, że w okolicy snują się tłumy robotników, nie dopuszczając się jednak rabunków. W kopalniach Mariemont, gdzie wojsko strzelało do robotników, zginęło 14 osób.

W okolicach Charleroi panuje bezrobocie prawie we wszystkich fabrykach. Fabryka stali w Thys-le-Chateau, która oddawna współzawodniczyła z zakładami Kruppa w Essen, została zamkniętą. W Florennes zburzyli robotnicy wiele domów, w kilku punktach miasta wybuchły płomienie. W samem Charleroi widać na każdym kroku zniszczenie. Wszystkie mosty pozrywano, a wstęp do miasta jest strzeżony przez gwardyę. Na ulicach odbywają się ciągłe obławy na anarchistów. Między innymi schwytano Splingarda, jednego z naczelników całego ruchu. Odprowadzono go do więzienia pod silną strażą, gdyż robotnicy zamierzali uwolnić go przemocą.

Wypadki belgijskie oddziaływają na robotników we Francyi. Z Decazeville donoszą o nowej zmowie w Firmy. Wskutek tego 600 robotników jest bez zajęcia.

Komisya budżetowa francuskiej Izby deputowanych wybrała przewodniczącym oportunistę Rouviera jednym głosem większości. Inne głosy padły na deputowanego Clémenceau. Wybór ten jest dowodem, że radykalne żywioły nie mają w komisyi większości. Wszystkie zatem obawy, że komisya budżetowa odrzuci budżet wyznań, okazały się płonnemi. Konserwatyści, których pominięto zupełnie przy wyborze do komisyi, ogłosili protest przeciw takiemu postępowaniu Izby.

Dzienniki angielskie utrzymują, że Gladstone nie będzie się obecnie starał o przeprowadzenie za każdą cenę ustawy o wykupnie gruntów w Irlandyi, lecz że wszystkie swe usiłowania skieruje w celu uzyskania od parlamentu autonomii irlandzkiej. *Daily News*, utrzymujący stosunki z gabinetem, pisze o tym przedmiocie:

„Zdaje nam się, że nic nie zmusza p. Gladstone'a do osłabienia swego stanowiska i paraliżowania swych względem Irlandyi zamiarów przez uznanie sprawy wykupna gruntów za kwestyę gabinetową. P. Gladstone wystąpi niezawodnie w Izbie gmin z wnioskiem o wykupno, gdyby jednak spotkał się tam z taktyką, jakiej można się spodziewać po dzisiejszem zachowaniu się stronnictwa konserwatywnego, nie weźmie sobie tego do serca. Stronnictwo liberalne przyjęłoby ten plan pod pewnemi warunkami; stronnictwu temu zależy jednak głównie na tem, ażeby wymierzyć Irlandyi sprawiedliwość przez nadanie jej odpowiedniej administracyi miejscowej. Sprawa wykupna gruntów powinna obchodzić głównie irlandzkich właścicieli gruntów. Jeżeli oni nie chcą korzystać z tego, co projekt rządu zapewnia, to nikt nie będzie im tych korzyści narzucać."

Ks. Aleksander nie zaprzestał starać się w Konstantynopolu o uzyskanie jak najkorzystniejszych dla siebie warunków mimo nieżyczliwego dla Bułgaryi usposobienia, jakie obecnie zapanowało w gabinetach. Gadban effendi, który przed kilku dniami powrócił z Sofii wręczył sułtanowi nową propozycyę księcia. Książę Aleksander przyrzeka sułtanowi zgodzić się na żądanie mocarstw pod warunkiem, że większość państw, podpisanych na traktacie berlińskim, zobowiąże się do zamianowania go po upływie lat pięciu stałym gubernatorem Rumelii, jeżeli się pokaże, że rządy jego dawały mocarstwom wszelkie pożądane rękojmie. W Konstantynopolu przypuszczano, że autorem tego nowego projektu jest poseł angielski w Sofii. W ostatnich kilku dniach zmieniło się położenie o tyle, że mocarstwa żądają dziś od księcia Aleksandra bezwarunkowego poddania się ich woli. Być jednak może, iż ostatecznie przyjdzie do porozumienia w myśl projektu, który Gadban zawiózł do Konstantynopola.

Flota grecka wypłynęła znowu z zatoki Salamińskiej i udała się w niewiadomym kierunku. Zebrana w zatoce Suda eskadra europejska nie przedsięwzięła natomiast żadnego kroku, lecz co więcej przygotowuje się do powrotu. Statki włoskie miały już opuścić Kandyę, a admirał rosyjski uwiadomił przedwczoraj swych kolegów, że odpływa do Smyrny. Ponieważ na czynne wystąpienie floty angielskiej nigdy nie można było liczyć zbytecznie, przeto cała ta demonstracya flot europejskich może spełznąć na niczem. W Atenach odbyła się przed kilku dniami wielka rada wojenna, na której uchwalono kończyć z pośpiechem przygotowania do wojny. Dwie nowopowołane klasy rezerwy wynoszą razem 29.000 ludzi. W arsenałach greckich znajduje się jeszcze 175 tysięcy karabinów odtylcowych, 80 tysięcy karabinów dawnego systemu i 96 dział Kruppa. Z prowincyj tureckich, zamieszkałych przez ludność grecką, nadchodzą do Aten wiadomości, zachęcające rząd do działania.

Kronika.

Kraków, 31 marca

Woda na Wiśle od południa dnia wczorajszego stała w mierze, następnie zaczęła nieco przybierać. O godz. 4 popołudniu mierzono na wodoskazie przy moście podgórskim 2 m. 45 cm. ponad 0. Od tej chwili woda wciąż się podnosiła i o godz 8 wieczorem doszła do wysokości 2·55 m. powyżej zera. Następnie woda jeszcze przybierała a o północy mierzono na wodoskazie przy moście podgórskim 2·63 otm. ponad zero. Mimo zapowiedzi wylewu wód, telegraficznie nadesłanej z Oświęcima, woda na Wiśle wyżej nie podniosła się.

Woda w Rudawie około południa dnia wczorajszego doszła do najwyższego stanu, poczem spostrzeżono ubytek wody. Niebawem cofnęła znowu Wisła wody w Rudawie, przez co zagrożonym został spalony most przy rogatce Wolskiej Urząd budownictwa miejskiego wraz z naczelnikiem straży ogniowej wcześnie zapobiegli podniesieniu tego mostu przez wezbrane wody ustawieniem na nim walca żelaznego i czterech wozów z kamieniem ciosowym. Woda Rudawy zalała niżej położone błonia i fosy forteczne, tudzież oblała posesyę zwaną Wenecyą. Szopa do tej realności należąca a gęsto zaludniona przez rodziny ubogich robotników najbardziej była zagrożoną. Szopę tę należy niezwłocznie usunąć ze względów sanitarnych i policyjno-budowniczych.

Wisła wystąpiła z brzegów częściowo poza klasztorem przy rogatce zwierzynieckiej, pod Skałką, oraz cofnęła wody swe w stare koryto na Wielopolu, tudzież w rowy forteczne na Grzegórzkach.

Na wypadek wylewu prezydent wraz z komitetem ratunkowym zarządził wszelkie środki ostrożności, powierzając kierunek obrony dyrektorowi budownictwa p. Niedziałkowskiemu i naczelnikowi straży ogniowej p. Eminowiczowi. O godz. $5^{1}/_{4}$ popołudniu przybyła straż pożarna w celu wzmocnienia wału na starej Wiśle przy Koletkach. Do późnej nocy pracowała straż przy pochodniach pod kierunkiem dyrektora budownictwa i p. Eminowicza Na wszystkich punktach zagrożonych stały posterunki straży miejskiej z łodziami, posterunki inżynieryi wojskowej wraz z urzędnikami magistratu. Kierownicy obrony od powodzi czuwali przez noc całą, pełniąc służbę na zagrożonych punktach. Niebezpieczeństwo powodzi prawdopodobnie już minęło.

Oświęcim, 31 marca. (Telegram) Woda na Wiśle znacznie opada. Dziś rano o godz. 8 min. 20 wysokość słupa wody Wisły wynosiła 2·40 otm., Soły 0·81. (o tym czasie woda na Wiśle pod Krakowem opadła do 2·55 otm. *Przyp. Red.*)

Ministerstwo oświecenia zarządziło republikacyę wydanego w r. 1873 rozporządzenia, które wzbrania uczniom szkół ludowych i średnich tworzyć stowarzyszenia lub należeć do stowarzyszeń. Według tego rozporządzenia nie wolno w ogóle uczniom szkół ludowych i średnich organizować jakichkolwiek związków, a jeżeli zgromadzać się chcą w celach naukowych, winni to czynić za pozwoleniem i pod kontrolą ciała nauczycielskiego. Uchybienie przeciw temu zakazowi zagrożone jest w razie bezskuteczności upomnienia wydaleniem z zakładu.

Zapiski policyjne. Dnia wczorajszego przytrzymani zostali w ulicy Garbarskiej Józef Nowakowski i Antoni Krzysztofiński szmaciarze, którzy wałęsając się po korycie spuszczonej obecnie Rudawy, weszli do realności Nr. 4 przy ulicy Garbarskiej i skradli tam walizę z bielizną, które poszkodowana poznała w ich posiadaniu.

Wałęsające się porą nocną po plantach włóczęgi przyczepiają się często do przechodzących i w podstępny sposób ich okradają. Strażnicy policyjni zwracając na to uwagę, przyaresztowali dnia wczorajszego w nocy włóczęgę Józefę Koudraczek, która korzystając, iż jeden z wyrobników siedział na ławce, przysiadła się do niego i skradła mu przeszło 6 złr. z kieszeni.

Lwów, 30 marca. Rada miejska na ostatniem swem posiedzeniu sprawdziła wybory 100 radnych i wszystkie uznała za ważne. Zaraz na pierwszem posiedzeniu zarysowały się niejako dwa stronnictwa przy wyborze „komisyi matki", która zająć się ma ułożeniem propozycyi do wyboru wszystkich sekcyj i komisyj. W głosowaniu zwyciężyła lista zaproponowana przez dra A. Zgórskiego. Wybrani zostali pp. Czerny, Cinchciński, Getritz, dr. Goldmann, dr. Gryziecki, Klimowicz, Michalski, Niemczynowski, Piepes, dr. Radziszewski, dr. Samolewicz, Scheyer, Soleski, Zacharyewicz, dr. Zgórski, ogółem 15 członków. Wybór prezydenta nastąpi w poniedziałek dn. 5 kwietnia. Na razie trudno jeszcze wiedzieć, jak się ukształtuje Rada, czy zorganizuje się w jakie kluby, czy też jak za poprzedniej kadencyi nie będzie żadnego zorganizowanego stronnictwa; z onegdajszego jednak posiedzenia można przewidzieć, że partya t. zw. mieszczańska, która w ostatniej kadencyi chociaż nie miała organizacyi, ale mimo to zawsze prawie solidarnie szła — obecnie widocznie rozbiła się i będzie należeć do dwóch obozów. Wyraźniej to się ujawni dopiero przy wyborze wiceprezydenta i podziale na sekcye.

Sprawa, którą się zajmują wszystkie pisma, mianowicie strejku robotników w warsztatach braci Woszelaków zupełnie dzisiaj wyjaśnioną została przez p. H. Rewakowicza, redaktora *Kuryera lwow.* prawdziwego przyjaciela robotników, który gorliwie zajął się tą sprawą i osobiście przekonał się, że pretensye świątkujących są przeważnie nieuzasadnione, w końcu zaś daje najlepszą dyrektywę, jak na całą tę sprawę należy się zapatrywać, pisze bowiem „iż komuś trzeciemu na tem zależy, aby nasz stolarski przemysł krajowy był zawsze zabijany konkurencyą obcą i aby robotnicy nasi faktycznie z głodu ginęli".

W teatrze onegdaj wystąpiła w roli „Carmeny" znana z estrady koncertowej w Krakowie śpiewaczka p. Machwicówna, — lecz występu tego nie można nazwać udałym. Niestosowny wybór partyi przyczynił się do niepowodzenia.

Za staraniem hr. Skarbka, kuratora fundacyi pozwoliła dyrekcya na przedstawienie popołudniowe w teatrze na korzyść weterana opery polskiej p. Köhlera, które się odbyło wczoraj wobec pełnego amfiteatru. Grano wodwil Anczyca „Dwaj złodzieje", a obsada sztuki była tego rodzaju, że i w pierwszorzędnych teatrach nie zawsze taka bywa. Wszyscy artyści pragnęli przyczynić się do dobrego celu, dlatego najmniejsze role grali pierwszorzędni aktorowie. Nawet nieme postacie, jak goście na balu, rozebrały między siebie pp. Nowakowska, Żelazowska, Pysznik itd. Publiczność bawiła się nadzwyczajnie, trudno wyobrazić sobie lepszych przedstawicieli tej dwójki hultajskiej, jak ją grają pp. Zboiński i Ruszkowski. Szkoda tylko, że roli bankiera nie objął p. Fiszer Gustaw, jak się ofiarował, dyrekcya jednak z nieznanych przyczyn nie pozwoliła na ten występ! Benefisant p Köhler odśpiewał jak za dobrych czasów z prawdziwą werwą i siłą *Verbum nobile*. Oklaskom nie było końca.

O tajnych agentach angielskich, pracujących w różnych krajach dla dobra Albionu, podaje broszura niemiecka p. n. *Mitregenten und fremde Hände in Deutschland* bardzo ciekawe szczegóły. Wiadomo, że Anglia utrzymuje we wszystkich państwach europejskich i nieeuropejskich mnóstwo nieznanych nikomu „zaufanych", działających w rozmaitych kierunkach. Zaufani ci przygotowali i rozwiązali już niejedną sprawę na korzyść swojej ojczyzny. Operowali oni w wojnie kaukaskiej, w hiszpańskich i portugalskich rozterkach domowych, w Grecyi i w Neapolu. „Ukryte" ręce agentów angielskich ruszają się wszędzie, gdzie potrzeba coś pomieszać i zakłócić. Dziwną tę instytucyę popierał głównie lord Palmerston pomimo niechęci zmarłego księcia rejenta Anglii. Z szeregów tajnych agentów zagranicznych wychodzili nieraz wybitni później mężowie stanu.

Liczba niewidomych w Europie, według obliczenia podanego w jednej z niemieckich gazet, wynosi 300.000. Jeżeli odejmie się od tego niezdolnych do pracy starców i dzieci, pozostaje jeszcze 250.000 ludzi, których siła produkcyjna ginie. Statystyka wykazuje jednego niewidomego na tysiąc mieszkańców, lecz stosunek ten powiększy się znacznie, jeżeli doliczy się do tego ciężko chorych na oczy. Więcej jest niewidomych mężczyzn niż kobiet, tak jak liczba nieszczęśliwych, pozbawionych wzroku większą jest w dużych miastach niż w małych, a w tych ostatnich większą niż po wsiach. Okoliczność tę przypisywano początkowo dłuższemu uczęszczaniu do szkół w miastach, lecz przypuszczenie to, jak się przekonano, jest nieusprawiedliwione, albowiem cyfry statystyczne wykazują znów, że ślepota właśnie w tych prowincyach jest najczęstszą, gdzie oświata stoi na najniższym stopniu.

Sztuczny nos. O pośle tureckim Gabdanie Efendim, który zastępował Portę w rokowaniach z rządem bułgarskim, obiega taka anekdota: Kiedy Gabdan Efendi, dotknięty przykrą koniecznością posługiwania się sztucznym nosem, wybierał się z Sofii do Konstantynopola, spostrzegł, iż w udzielonym mu przez władze bułgarskie passporcie między „szczególnemi znakami" wymieniono: *nez en carton*. — Tknięty tem, udał się Gabdan wprost do księcia Aleksandra, aby się użalić na niedelikatność bułgarskich urzędników. Książę zaledwie z trudnością zdołał powstrzymać wybuch wesołości, dołożył jednak wszelkich starań, aby nieszczęśliwego Gabdana pocieszyć, a w końcu darował mu — tabakierkę, która oczywiście nie będzie mogła Gabdanowi oddawać tych usług, co ludziom, cieszącym się naturalnemi nosami.

Składki. Na wygnańców z Prus nadesłało do Administracyi *Nowej Reformy* Towarzystwo młodzieży polskiej, kształcącej się w Monachium kwotę 20 marek.

Wyciąg z urzędowej części nr. 72 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Krzeszowicach, l. o. s. 1378: realność lwh. 144 i 149 w Tenczynku, termin 3 maja, 7 czerwca i 12 lipca o godz. 10 rano, cena 11.226 złr.

Konkursa: Rada szkolna krajowa we Lwowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela historyi powszechnej i geografii w gimnazyum w Stryju. Termin do 10 kwietnia br.

Rada szkolna kraj. ogłasza konkurs na posadę nauczyciela szkoły wzorowej przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu. Płaca 800 złr. z dodatkiem aktywalnym i poborem 5-letnim 100 złr. Termin z końcem kwietnia.

Upadłości: Franciszek Bartnik w Radomyślu.

TEATR.

Po raz pierwszy: „Oddajcie mi żonę!" (Komedya w III aktach A. Abrahamowicza).

Po raz pierwszy w sobotę (benefis p. Bissen-Janowskiej), po raz drugi w niedzielę, po trzeci raz we wtorek przedstawiono nową komedyę Abrahamowicza: „Oddajcie mi żonę" — we czwartek mają przedstawić ją po raz czwarty Sam fakt ten już dowodzi, że się podoba. A jak się podoba, ten może tylko wiedzieć, kto był na przedstawieniu. Są tam sceny i sytuacye, przy których publiczność wybucha tak serdecznym, tak powszechnym śmiechem — że grający sami się dosłyszeć nie mogą, są pomysły i koncepta, z których do łez się uśmiać można, jest takie bogactwo żywiołów ruchu i komizmu — taka bezpretensyonalna wesołość, że trzeźwy sąd i rozbiór tej sztuki pedantycznym musiałby być zarazem. Wszelkie zarzuty, jakieby słusznie można czynić autorowi, odparłoby jego pytanie; „Czyście się ubawili, uśmiali? czyście wesoło wieczór spędzili?"; „Tak, ale..." — „Jeżeli tak, to i ja wesół mogę być i zadowolony, niczego więcej nie pragnąłem, do niczego więcej nie miałem pretensyi."

„Oddajcie mi żonę" jest jedną z niewielu udatnych fars polskich. Naśladownictwa farsy francuskiej lub niemieckiej tu nie ma, to odrębny zupełnie rodzaj, rodzaj p. Abrahamowicza. Farsa francuska odznacza się zwykle drastycznością tematu i sztucznemi, odbiegającemi od prawdopodobieństwa, niemożliwie powikłanemi kombinacyami intrygi. — Farsa niemiecka charakteryzuje się naiwnością, brakiem ładu, składu i sensu, a bajka jej jest zlepkiem mnóstwa na pusty śmiech obliczonych, niepotrzebnych, niezgrabnie poszywanych epizodów. U p. Abrahamowicza cały komizm na fabuli polega, a ta jest wyborna, oryginalna i zmierza szybko do rozwiązania, nie zbaczając nigdzie dla jakiegoś konceptu. Wszystko w niej ma cechę prawdopodobieństwa i przyzwoitą formę, wszystko serdeczną wywołuje wesołość. Anekdota jest najszczęśliwszą stroną twórczości autora „Męża z grzeczności" i „Oddajcie mi żonę." Inni „krzyczą i wrzeszczą, jak czajka — nie przyjdzie bajka." On ma tylko bajkę, ale bajkę arcyzabawną, dającą mu zawsze pewność powodzenia i po za bajką na nic prawie się nie sili, tu i owdzie tylko żart jakiś rzuci. Dla bajek tych i pomysłów, których miliony nosi podobno w głowie, tak chętnych znajdował często współautorów. Że zaś bez wszelkiej pomocy obejść się może, dowiódł, pisząc nam nową swoją komedyę, rzecz udatniejszą stokroć od osławionego „Męża z grzeczności," choć wielce mu pokrewną. Zdaje się, jakby słynny „gaz rozweselający dra Oxa" upajał wszystkich na nią patrzących, pod którego zbawiennem działaniem podoba się wszystko, wszystko cieszy, śmieszy, bawi. A taki „gaz rozweselający," to rzecz nieoszacowana w krakowskim „świecie nudów." (Dok. nast.)

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 kwietnia: „Oddajcie mi żonę", komedya w 3 aktach, A. Abrahamowicza.

W sobotę 3 kwietnia: „Potrzebne grzeszki", komedya w trzech aktach, przez St. hr. Rzewuskiego. Benefis Aleksandra Podwyszyńskiego.

Lwowskie Koło lit.-artyst.

Lwów, 30 marca.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków Koła literacko-s wodnictwem prezesa d

ssa. Zgromadzenie było bardzo liczne, zapowiedziane bowiem było wystąpienie t. z. opozycyi, która niezawodnie bardzo jest pożądaną w każdem stowarzyszeniu, ale tylko wówczas, jeśli nietylko krytykuje, ale zarazem formułuje swoje żądania jasno, a wykazując błędy, równocześnie podaje sposób ich usunięcia. Tymczasem wczorajsze objawy niezadowolenia niektórych malkontentów były niczem innem, tylko narzekaniem na to, nad czem sam Wydział w swojem sprawozdaniu ubolewa, że mimo najszczerszych starań, niepodobna było dotąd wprowadzić stałych tygodniowych wieczorów z odczytami i muzyką, z braku [illegible]. Żądaniem wszystkich członków powinno być, aby w „Kole“ było jak najżywsze tętno życia, a jeżeli członkowie o to sami się nie starają — na to żaden Wydział, ani prezes nic nie pomoże. To, co dotychczas i to w krótkim czasie uczynił zarząd, można tylko nazwać świetnym rezultatem — stworzył z niczego coś — nie było kąta własnego, dzisiaj jest piękny lokal, dobrze urządzony, z wyborną czytelnią, liczącą 71 pism peryodycznych, a ze 102 członków wzrosło Koło na 226. Urządzenie własne wartości blisko 2000 złr. jest już pewnym zarodkiem majątku. Nadto staraniem Koła wpłynęło na cele dobroczynne około 2000 złr. Czyż to nie jest najlepszym dowodem, że w zarządzie zasiadają ludzie czynni i energiczni? Bardzo znaczna większość członków „Koła“ zna dokładnie całą sprawę, dlatego wśród hucznych oklasków przyjęto ponowny wybór prezesa dra Rutowskiego Tadeusza. Wiceprezes bardzo gorliwy i zasłużony w sprawach „Koła“ p. Starkel Romuald stanowczo zrezygnował z powodu wielkiego zajęcia w redakcyi *Szkoły* — w miejsce więc jego wybrano p. Młodnickiego Karola, artystę, w miejsce zaś p. Bełzy Władysława, który już od dłuższego czasu usunął się z Wydziału, zasłużonego sekretarza p. dr. Lewickiego. Do Wydziału weszli: pp. Barącz Tadeusz, dr. Balzer Oswald, dr. Bieliński Stanisław, dr. Finkel Ludwik, Komorowski Bronisław, dr. Pilat R., Ramult Stefan, Słotnicki Antoni, Schmidt Władysław, Syroczyński Leon, dr. Tchórznicki Aleksander, Zajączkowski Libert. Do komisyi rewizyjnej: pp. dr. Goldmann Bernard, Jaworowski Hilary i Łopuszański Tadeusz.

Na wniosek dra Longchampsa B. (ojca) uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie podjąć inicyatywę uczczenia pamięci Wincentego Pola przez umieszczenie tablicy pamiątkowej w grocie na Pohulance, gdzie poeta lubiał przesiadywać i wyjednanie u reprezentacyi miejskiej, ażeby ulicę, prowadzącą od rogu ulicy Karpińskiego ku Pohulance nazwać imieniem poety. P. Wybranowski Leon [illegible] składkę na bursę św. Kazimierza w [illegible] — a prezes przypomniał loteryę Koła art. w Krakowie. W końcu zgromadzenie podziękowało serdecznie przez usta p. Wybranowskiego ustępującemu wiceprezesowi p. Starklowi R. za jego trudy i prace. Narady skończyły się około północy.

Z sprawozdania Wydziału „Koła“, które rozdano na tem zgromadzeniu, wyjmujemy następujące szczegóły. W 17-miesięcznym okresie, objętym w tem sprawozdaniu, Koło przebyło erę znacznych przeobrażeń, stając się instytucyą w stosunku do swych zadań prawdziwie powołaną i czynną. Zmieniwszy w tym czasie lokal i urządziwszy go własnym kosztem, dało Koło dowody swej żywotności szeregiem urządzonych uroczystości i wystaw — a liczba jego członków podwoiła się z górą, wzrastając z 102 na 226, pod wodzą gorliwego prezesa dra Rutowskiego, zastępcy tegoż Rom. Starkla i Wydziału, [illegible] zebrania z odczytami, muzyką i deklamacyą, wieczorki na cześć bawiących we Lwowie gości artystów, jubileuszowe uczty Bełuckiego i Zacharyasiewicza, biesiada ku uczczeniu Zeleńskiego, wystawa szkiców, wystawa Grottgerowska, dwie wielkie loterye kostiumowe: Wesele Skrzetuskiego i Wesele [illegible] — oto poczet znaczniejszych przedsięwzięć, [illegible] mimo swej szczupłości (obrót kasowy z tego [illegible] wynosi przeszło 15.000 złr.) przyniosły 1000 [illegible] dla siostry ś. p. Grottgera, i dozwoliły Kołu [illegible] złr. przeznaczyć na inne dobroczynne cele. Od[illegible] w Kole było w tym czasie 14. Zamierzone wydawnictwo „Teki literackiej“ jest już rozpoczęte, odłożono je do jesieni roku bieżącego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 30 bm. posiedzenie Wydziału matem.-przyr. pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił rozprawę prof. Frankego pod tytułem: „O kręceniu się ciała stałego około punktu“ i odczytał nadesłaną przez autora treść tej rozprawy. Sekretarz przedstawił pracę pod tytułem: „Rosae a C. D. Dre Wołoszczak in agro Leopolitano anno 1885 lectae auctore H. Braun“ i rozprawę p. S. Dicksteina: „O twierdzeniu Crocchi'ego“. P. Gotfryd Ossowski przedłożył i odczytał rozprawę: „O Wołynicie“, objaśniając rzecz okazami. Prof. dr. Szajnocha przedstawił fotografie ryb kopalnych z Monte Bolca. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, oddano wyżej pomienione rozprawy pp. Brauna, Dicksteina i Ossowskiego członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu, rozprawę zaś prof. Frankego odesłano do komitetu wydawniczego, tudzież postanowiono ogłosić po raz trzeci konkurs do nagrody z funduszu dra Kretkowskiego za rozwiązanie zadania z algebry, gdyż dwa pierwsze terminy upłynęły bez skutku.

— Profesor Lodert z Czerniowiec wydał po angielsku broszurę o wpływie Wiklefa na stosunki religijne w starożytnej Polsce. Rzecz tę, osnutą na źródłach archiwalnych, wydało swoim nakładem stowarzyszenie Wiklefa w Wiedniu.

Nowe książki. (Ekonomia i prawo)

— Bartoszewski Witołd: Pojedynek, jego reguły i przykłady. Kraków, 1886.

— Frewen-Moreton: Zmniejszenie się ilości złota i przesilenie w handlu. (Tłum. z ang.) Lwów, 1885.

— Kirszrot-Prawnicki J.: Kredyt włościański. (Bibl. um. praw). Warszawa, 1886.

— Piasecki Józ: Ekonomia polityczna. Według prof Beneckego, Brentana Goltza, Geffkena, Helfericha, Jollego, Kleinwaechtera, Klostermanna, Lexisa, Loeninga, Meitzena, Mithoffa, Mayera, Nassego, Neumanna, Riechego, Rümelina, Saxa, Schalla, Schella, Schoenberga, Wagnera. (Nakł. red. *Prawdy*), str. 563. Warszawa, 1884—6. (3 rub.).

— *Położenie* włościan i własności ziemskiej w XIX w. w W. ks Poznańskiem, przez K. D. (*Przegl. Społeczny*. Luty). Lwów, 1886.

— Skrochowski dr. Ig.: Jednostka wobec państwa. (*Przegl. powsz.* Luty). Kraków, 1886.

— Schippel Maks.: Nędza dzisiejsza i dzisiejsze przeludnienie. (Tłum. z franc.). Warszawa, 1886.

— Stanton Teodor: Kwestya kobieca w Europie. Tłum. z ang. Kaz. Sosnowski. (Wyd. *Przegl. tyg.*) str 344. Warszawa, 1886. (1 r. 50).

— Unger S. dr.: Fortschritt und Socialismus. Berlin, 1886. (Zaliczamy to dzieło godne uwagi do polskiej bibliografii, z powodu, iż autor, dr. Samuel Unger, adw. kraj. mieszka w Krakowie).

— *Ustawa* powsz. wekslowa (z wszelkiemi uzupełniającemi postanowieniami, ustawami dotyczącemi spraw wekslowych i orzeczeniami najw. trybunału). Wyd. drugie. Tarnów, 1886.

Dział ekonomiczny.

Rokowania cłowe z Rumunią.

Do nawiązania rokowań o zawarcie nowego traktatu handlowego z Rumunią dotąd jeszcze nie przyszło. Przyczyna po obu stronach jest pozornie taż sama. W Austro-Węgrzech bowiem nie ma jeszcze dotąd należytej, wszechstronnej i pewnej podstawy do układów, bo ugoda cłowo-handlowa z Węgrami jeszcze nie załatwiona, o czem Rumuni wiedzą bardzo dobrze, boć to nie jest żadną tajemnicą, jak niemniej i to, że tylko na podstawie takiej ugody, zawartej między obu gabinetami i mającej przez to szanse potwierdzenia w obu parlamentach, może ministerstwo spraw zagranicznych austro-węgierskie skutecznie przystąpić do traktowania z Rumunią. W Rumunii zaś cło autonomiczne, zastosowane już do Francyi i innych państw, z którémi traktaty handlowe już upłynęły, jest względem Austro-Węgier zbyt wysokie tak dalece, iż gdyby przyszło do zastosowania go do Austro-Węgier, za czem musiałoby nastąpić odwetowe postępowanie z tej strony, wówczas Rumunia byłaby narażoną na nieochybne wielkie straty. Dlatego postanowiła poddać owo cło autonomiczne ponownej rewizyi i zmianie; dotąd jednak rzecz sama nie załatwiona jeszcze. Oba państwa zatem stoją względem siebie w pozycyi groźnej, wyczekującej, a zarazem obiecującej ewentualnie pewne ustępstwa za przyznanie ustępstw.

Z tego stanu rzeczy cieszą się otwarcie Niemcy i przyznają się nawet wprost do tego, że z tego antagonizmu mogą i potrafią skorzystać dopóty, dopóki obowiązuje Rumunię traktat z Niemcami; a tymczasem wyprą do reszty przemysł austryacki z targowic rumuńskich.

Czy na wypadek zastosowania cła autonomicznego do Austro-Węgier, t. j. w razie utrudnienia zbytu artykułów przemysłu austro-węgierskiego z wielką dla niemieckiego przemysłu korzyścią Rumunia wyszłaby na tem dobrze, gdyby w zamian za łatwo dopuszczane do siebie wyroby z cesarstwa niemieckiego straciła wszelki odbyt na swoje produkta surowe w Austro-Węgrzech, to pytanie nietrudne do rozwiązania, jeżeli się zważy, że młyny i gorzelnie węgierskie sprowadzały dotąd tak wielką ilość pszenicy i kukurudzy z Rumunii, iż z tego powodu niektóre Izby handlowo-przemysłowe na Węgrzech dopominały się nawet o to, aby w przyszłych rokowaniach traktatowych nie nakładać żadnego cła na te ziemiopłody rumuńskie.

Rząd rumuński, wiedząc o tem, liczy widocznie na to, że nowela cłowa, projektowana w Austro-Węgrzech, spotka się z przeważną opozycyą, która tego nie dopuści, by na granicy rumuńskiej zaprowadzono cło od zboża. Nadto miał tenże rząd położyć jako nieodzowny warunek przy odnowieniu traktatu handlowego z Austro-Węgrami, jeżeli się chce uniknąć zastosowania cła autonomicznego, aby granica była wolną dla bydła rumuńskiego. Żądanie to miano postawić tak stanowczo, że dodano zarazem twierdzenie, iż w Rumunii żaden rząd z jakiegokolwiekby stronnictwa pochodził, nie będzie w stanie przeprowadzić odnowienia traktatu handlowego z Austro-Węgrami bez owego ustępstwa co do bydła.

Wiadomość powyższa pochodzi wprawdzie z dzienników półurzędowych węgierskich i wiedeńskich; mimo to nie chcemy uważać jej za rodzaj przygotowania opinii na wszelkie ewentualności; przeciwnie chcemy wierzyć, że rząd austro-węgierski w myśl przemówień niektórych mówców z prawicy podczas ogólnej rozprawy nad budżetem będzie uważał za swoje zadanie przedewszystkiem wziąć w opiekę główną podstawę bytu, t. j. rolnictwo i nie wyda go za problematyczną korzyść na polu przemysłu.

Do szanownych członków krakowskiego Tow. rolniczego okręgowego.

Wiele spraw obchodzących tak żywo rolników upada, nie przynosząc korzyści Towarzystwu z powodu małej liczby członków, uczęszczających na jego ogólne zgromadzenia.

Podpisany ma zaszczyt zaprosić ponownie WPana, abyś przybyć raczył na posiedzenie ogólnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego okręgowego odbyć się mające w piątek dn. 2 kwietnia o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej w Krakowie. Na tem zebraniu ma się rozstrzygnąć wiele ważnych przedmiotów, tyczących się rolnictwa i Towarzystwa.

Spodziewać się należy, iż WPan, mając na celu własne dobro i Towarzystwa, zechcesz przyczynić się swą radą do podniesienia stanowiska tegoż.

Smutną byłoby rzeczą, gdyby Towarzystwo rolnicze okręgowe przez zaniedbanie upadło i dało najsmutniejszy przykład innym Towarzystwom okręgowym, które tak chlubnie rozwijają się i pamiętają o swych interesach.

Ten sam porządek dzienny spraw zamieszczonych w pierwotnem zaproszeniu z dn. 10 bm. z wyłączeniem tylko punktu 8, pozostaje do załatwienia przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa w dniu 2 kwietnia br.

Kraków, 26 marca 1886.

Dr. Brzesiński, wiceprezes Tow.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 30 marca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6245 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2655, z Węgier 3590 Targ był mdły; ceny z przeszłego tygodnia ledwo się utrzymały.

Płacono za towar wyborowy po 40 do 42½ ct., za średni po 36 do 39 ct., za lekki po 30 do 35, za prosięta po 38 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu od 21 do 27 marca b. r. było 2785 sztuk bydła rzeźnego po 42 do 58 złr. za cetnar metryczny; 3779 cieląt zabitych po 34 do 56 ct. za 1 kilogram., 36 żywych po 33 do 45 ct.; 2885 jagniąt zabitych po 4 do 14 złr. za parę; 351 owiec zabitych po 30 do 52 ct. i żywych 3732 po 30 do 48 ct.; wreszcie 1556 świń zabitych po 36 do 54 ct. i 10.139 żywych po 32 do 42 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Od prezesa krakowskiego oddziału centralnego komitetu przedwyborczego otrzymujemy następujące pismo:

Mam zaszczyt zaprosić szanownych członków Komitetu centralnego przedwyborczego dla Krakowa i zachodniej części Galicyi na posiedzenie, które odbędzie się w Krakowie 9 kwietnia o godzinie 4 popołudniu w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Przedmiotem obrad będzie: 1) zatwierdzenie kandydata na posła z okręgu wyborczego mniejszej własności tarnowsko-dąbrowsko-pilzneńskiego, na podstawie przedstawień komitetów przedwyborczych powiatowych; 2) ogłoszenie kandydata na posła z miasta Krakowa, na zasadzie próbnego głosowania wyborców i przedstawienia Komitetu przedwyborczego miejskiego.

W Wiedniu 30 marca 1886.

Przewodniczący Komitetu
Leon Chrzanowski.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 31 marca. P. Weitlof prostuje twierdzenie p. Suklie'go, że gwiazda „Wega“ nie otrzymała tej nazwy podług nazwiska sławiańskiego matematyka, lecz tak została nazwaną przed wiekami przez Arabów.

W dalszym toku dzisiejszego posiedzenia przyjęto bez rozprawy akt dodatkowy do paryskiego traktatu pocztowego z r. 1878.

Podczas rozprawy budżetowej polemizuje ks. Swieży jako mówca generalny z p. Fussem, występuje w obronie prawa ludności do kształcenia się w swoim rodzimym języku. Według zapatrywań p. Fussa Niemcy egzystują na to tylko, aby germanizować. Następnie oświadcza mówca, że kwestya ukoronowania się koroną czeską musi być pozostawioną mądrości monarchy, jednak należy zaznaczyć, że prawo do koronowania nie zostało bynajmniej zatraconem.

P. Fuss, przemawiając w celu sprostowania faktycznego, zastrzega się przeciw temu, jakoby chciał nauczycieli kusić do nieposłuszeństwa względem rozporządzeń ministra; oświadcza on następnie, iż szkoła austryacka nie istnieje, — jest tylko szkoła niemiecka, czeska i t. p. Zresztą robi uwagę, iż nie przemawiał jako profesor wobec przełożonego, lecz krytykował jako poseł, do czego musi sobie zastrzedz wszelkie prawo.

Petersburg, 31 marca. *Swiet* wątpi o prawdziwości doniesienia, iż agitator bułgarski Zankow miał być wzięty w opiekę przez konsulat rosyjski — nadto sądzi, iż nazywanie Zankowa zwolennikiem Rosyi jest nieuzasadnione.

Belgrad, 31 marca. Król przyjął dymisyę Garaszanina. Dotychczasowi ministrowie zostają w urzędowaniu aż do utworzenia nowego gabinetu.

Sofia, 31 marca. *Ag. Havasa* wyliczywszy wszystkie dotąd znane propozycye co do załatwienia sprawy bułgarskiej mówi o obecnej sytuacyi, że odrzucenie propozycyi włoskiej wywołało wielkie rozczarowanie. Dziennik ten twierdzi, iż w Bułgaryi nikt nie daje wiary groźnej pogłosce, jakoby mocarstwa miały zamiar nie troszczyć się wcale o zgodzenie się Bułgaryi na sposób załatwienia jej sprawy, a więc nie uwzględniać stanowczych żądań kraju, które przecież wywarły wpływ na ugodę turecko-bułgarską. Powszechne jest mniemanie, że książę wytrwa przy żądaniu unii bez terminu, albo przy takim układzie, któryby zabezpieczył istnienie unii bez oznaczenia terminu.

Kandya, 30 marca. Doniesienie *Biura Reutera*. Admirał floty rosyjskiej, uwiadamiając o swem oddaleniu się z flotą do Smyrny, oświadczył, iż czyni to w celu zaopatrzenia załogi w żywność.

Londyn, 31 marca. Wiadomość *Biura Reutera*. Z powodu odrzucenia przez Rosyę wniosku włoskiego w sprawie bułgarskiej i w przekonaniu, że Rosya stanowiska swego nie zmieni, poleciły mocarstwa swoim reprezentantom w Sofii, uwiadomić ks. Aleksandra, iż uważają za swój obowiązek stanąć po stronie pierwotnego projektu W. Porty, opierającego się na nominacyi pięcioletniej. Żadnej innej presyi zbiorowej na księcia nie uczyniono. Mimo to mocarstwa przyjmą może jedyny środek, wiodący do zakończenia układów, który na tem polega, że podpisując protokół konferencyi zarazem przyjmą do swej wiadomości protest księcia bułgarskiego, gdyby ten aż aż do chwili podpisania wytrwał w swym oporze.

Londyn, 31 marca. Izba gmin odrzuciła wniosek o zaprowadzenie powszechne dotychczasowego w Anglii zaprowadzonego systemu pocztowego przesyłania listów za opłatą jednego penny. — Rząd wykazał podczas rozprawy, że rozszerzenie tego systemu na cały świat wielko-brytański naraziłoby skarb państwa na dotkliwe straty.

Podobnie odrzucono 232 głosami przeciw 125 wniosek o odjęcie kościołowi w Szkocyi charakteru państwowego.

Londyn, 31 marca. *Biuro Reutera* dowiaduje się, że rząd angielski życzy sobie szybkiego załatwienia sprawy oznaczenia granic afganistańskich, polecił przeto tamtejszym swoim komisarzom, żeby, skoro nie ma obecnie żadnych w tej sprawie ważniejszych kwestyj, mogących wywołać poważne różnice zdań, wszystkie kwestye załatwiali sami, bez odnoszenia się do Londynu, a tylko w razie gdyby teraz lub później powstały jakie sporne kwestye, przedkładali je rządom do rozstrzygnięcia.

Paryż, 31 marca. Izba poselska uchwaliła 323 głosami przeciw 180, iż wolno będzie palić zwłoki nieboszczyków.

Komisya budżetowa zgodziła się na zaciągnienie pożyczki w wysokości 900 mil. franków.

Paryż, 31 marca. Zgromadzenie belgijskich republikanów, jakie wczoraj wieczór zamierzono tu zwołać, zostało przez rząd zakazane. Zwołujący owo zgromadzenie, uwięzieni, będą odstawieni do granicy.

Bruksela, 31 marca. Posiedzenie Izby. Minister Bernaert zdaje sprawę ze środków, jakich użył rząd w celu stłumienia zaburzeń, w których szumowiny ludności brały udział. Siła wojska na stopie czynnej wynosi obecnie 44.750 ludzi. Rozkaz, wydany w celu zgromadzenia pod broń dalszych dwu klas, jest obecnie w stanie szybkiego wykonania. Dla udzielenia pomocy robotnikom, którym nie można zarzucić współudziału w dokonanych spustoszeniach, zażąda rząd kredytu w wysokości 43 milionów na budowanie linij wicynalnych, na których przed końcem roku bieżącego ma być ukończonych i dla ruchu oddanych 352 kilom.

Charleroi, 31 marca. Redaktor dziennika paryskiego *Cri du peuple*, który tu dzisiaj przybył, został uwięziony i odstawiony do granicy. Pomniejsze tłumy robotników bez roboty wałęsają się po kraju żebrząc i grożąc. Wielu z nich zostało uwięzionych.

Z Dinant donoszą o wybuchu zmowy w tamtejszej fabryce tkackiej. Około 300 robotników zaprzestało roboty. Zresztą spokój.

Charleroi, 31 marca. Roboty prawie wszędzie podjęto na nowo. Gwardya na razie rozpuszczona na urlop.

Mons, 31 marca. Jeden batalion piechoty liniowej odszedł do Anderluis, gdzie zamordowano jednego żołnierza, stojącego na posterunku.

Berlin, 31 marca. Posiedzenie parlamentu niemieckiego. Rozprawa nad projektem do ustawy przeciw socyalistom. Minister Puttkammer zwraca uwagę na zaburzenia socyalistyczne w Belgii, które domagają się skuteczniejszych środków w celu zapobiegania takim rozruchom. Kościół katolicki, który w Belgii używa jak największej swobody, okazał, iż nie dorósł do złagodzenia i opanowania wybuchu jaknajdzikszych namiętności. Wprawdzie i na wypadek, gdyby ustawa nie została przydłużoną, spokój zewnętrzny Niemiec nie jest narażony na niebezpieczeństwa. Rząd ma dość siły, by wszelki nawet najlżejszy ruch socyalistyczny stłumić w zarodku, jednak należy temu zapobiegać. Cesarz uczułby to boleśnie, gdyby wniosek został odrzucony. Odpowiadając p. Windthorstowi, który nie widzi, by między rozruchami belgijskimi a niemiecką demokracyą socyalistyczną był związek, twierdzi minister, że podług doniesień dzienników na czele ruchu w Belgii stoją właśnie robotnicy niemieccy.

W dalszym toku rozprawy p. Bebel został przywołany do porządku za wyrażenie, iż mieszczaństwo belgijskie umyślnie wywołuje takie krwawe starcia.

Dalszy ciąg rozprawy odroczony do jutra.

Berlin, 31 marca. Komisya Izby panów odrzuciła 13 głosami przeciw 5 wnioski biskupa Koppa, obejmujące istotne zmiany projektu ustaw kościelnych, zwłaszcza zaś co do apelacyi do władz państwa. Większość komisyi jest tego zdania, że dla ocenienia wniosków, trzeba mieć wprzódy zupełnie wyjaśnioną kwestyę, czy kurya rzymska zgodzi się na obowiązek zawiadamiania władz o nominacyach.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 31 marca 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84·50	84·55
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	102·67	102·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	297·60	298·10
„ „ węgierskie	295·—	295·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	12[illegible]·—
Akcye Karola Ludwika	208·—	208·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	—·—	115·50
Union	—·—	75·50
Bankverein	—·—	109·—
Staatsbahn	255·—	255·—
Elbethalb.	160·—	160·50
Tramway	—·—	200·—
Länderbank	114·20	114·—
Alpine	—·—	27·40
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	124·75
Dukat	—·—	—·—

Berlin d. 31 marca 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	497·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 31/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	125 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 —	95 50
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96 50
Obligi komunalne . I Emis.	99 25	100 25
Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 75	96 50
„ „ „ „ . II. Ser.	93 —	94 —
„ „ „ „	101 40	101 90
„ „ Banku hip.	103 —	104 —
„ „ „ . z prem. 10%	101 50	102 25
„ „ „ . swr. za 40 lat	99 25	100 —
„ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 25
„ likwid. „ . „ 100	90 25	91 25

Lwów, dnia 30/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 50	102 —
„ „ „ „ 100	95 25	96 25
Listy zast. Banku krajow. „ 100	95 50	96 25
Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	99 50	99 75
Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
Oblig. komun. Banku kraj. za zł. 100	99 50	100 25

Warszawa, dnia 30/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 10
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	91 15
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 40

Wiedeń, dnia 30/3.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 90	85 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 95	85 10
4% „ „ złota . „ „ 100	114 20	114 35
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 80	101 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 05	103 20
5% „ papierowa . „ „ 100	95 05	95 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 —	121 25
„ „ „ 50 „ „ „ 100	121 —	121 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 80	124 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 80	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 80	32 25
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	18 25	18 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 40	96 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
8% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 40	101 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 70	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	102 80	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 50	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	107 75	108 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 10	101 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 50	83 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 20	92 80
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122 75	123 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 20	101 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 75	158 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 25	101 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 75	101 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 60	76 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	— —	179 75
Klary . „ 40 „ m. k.	45 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 75
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 10	18 40
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 99	9 10
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 —	19 —
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	26 —	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . na 200 zł.	116 25	116 50
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	109 —	109 40
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	295 90	[illegible]
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	303 25	303 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	114 60	116 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	875 —	877 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	75 60	76 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	192 50	193 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2395 —	2400 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	[illegible]	[illegible]
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	208 —	208 50
18·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	232 50	233 —
11·50	Elżbiety . „ [illegible] „	246 50	247 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	153 75	154 25
9·50	Rudolfa . „ 200 „	191 —	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	191 [illegible]	[illegible] 20
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	255 30	255 60
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	122 50	123 —
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	466 —	468 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 92	5 95
	20-to Frankówki . „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki . „ „	12 32	12 34
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
	Funty szterlingi . „ „	12 56	12 60
	Banknoty włoskie . „ „	49 90	49 95
	Ruble papierowe . na 100 sztuk	124 50	124 75

Nowa książka:

„Krótki rys dziejów powszechnych"

przez prof. gimn.
A. Szarłowskiego i *J. Sutowicza*
(przerobienie K. Ploetza),
obejmuje
dzieje starożytne, średniowieczne i nowożytne do roku 1886
i jest nieocenionej wartości dla wszystkich, którzy się przygotowują do jakichkolwiek egzaminów, a więc: wstępnych, prywatnych, promocyjnych, poprawczych, szczególnie zaś dla maturzystów.

O książce tej pisze „Przewodnik naukowy i literacki" w zeszycie marcowym b. r. pomiędzy innemi: „Na praktyczny użytek tej książki nie potrzeba, zdaje się, zwracać uwagi; podając wszystkie najważniejsze daty i fakta historyczne treściwie, w formie łatwej do przyswojenia, a wykluczającej wszelką zbyteczną rozwlekłość, będzie ona niemałem ułatwieniem w pracy przygotowawczej, jako rodzaj „vade mecum" i przewodnika w studyach historycznych."

Cena **1** złr. **60** ct. (16ka str. 540).

Nakładem księgarni
W. Doboszyńskiego w Stanisławowie.
Do nabycia także we wszystkich większych księgarniach. 456 1 3

Nasiona

jak w poprzednich latach tylko oryginalne sprowadzone już nadeszły: **buraków** pastewnych we wszystkich gatunkach, **marchwi** pastewnej olbrzymiej, **kukurudzy** amerykańskiej „końskí ząb". wszystko świeże z gwarancyą kiełkowania — oraz nasiona ogrodowe warzywne, trawy, konicze i t. d. — polecając te nasiona, przyjmuję zamówienia, które zaraz odwrotnie uskuteczniam.

Edward Fuchs
458 1 10 *w Krakowie.*

Wino w butelkach „Donau Parle"

z winnic Nussberg okolic Wiednia, własność **F. Leibenfrosta i Spółki**, białe równające się Reńskiemu — czerwone zaś Bordowskiemu Winu.
Jedyny skład na Kraków i Galicyę ma
Edward Fuchs
w Krakowie. 459 1 10

Willa

nowo wybudowana, nad koleją Transwersalną, w położeniu pięknem, naokoło otoczona lasem szpilkowym, jest z wolnej ręki **do sprzedania**. Bliższa wiadomość listownie pod lit. **M. K.** poste restante Podgórze. 457 1 6

BIURO NAUCZYCIELSKIE MARYI WYSOCKIEJ

ul. Bracka l. 5, w Krakowie,
mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, umieszcza guwernerów, guwernantki i bony, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.
326 2 3

Stemple kauczukowe



znacznie udoskonalone i trwalsze od wszelkich zagranicznych, w najrozmaitszych i najgustowniejszych kształtach, po cenach znacznie niższych, uskutecznia w jednym dniu

ZAKŁAD RYTOWNICZY
F. Wojtycha
w Krakowie, Sukiennice Nr. 10.
312 10 10

Mydło rozwalniające,

wynalezione i wyrabiane przez
Franciszka Pichlera,
c. k. starszego weterynarza w armii austro-węgierskiej,
szczególniej jako skuteczne wypróbowane przy wszystkich zewnętrznych defektach
koni i bydła rogatego.

Kilkakrotnie odszczególnione zaszczytnemi świadectwami, pismami dziękczynnemi i uznaniem weterynarzy, rolniczych stowarzyszeń i instytucyj i licznych właścicieli dóbr. 360 6 10

Do nabycia w Krakowie u pp.: A. Siedleckiego, K. Wiszniewskiego, E. Stockmara, F. Sawiczewskiego.

PIERNIK HIGIENICZNY L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu

jest według licznych uznań i świadectw lekarskich niezastąpionym środkiem dyjetetycznym w dolegliwościach leniwego trawienia, jak dispepsyn, brak apetytu, niesmak, zgaga, odbijanie się, wzdęcia, obstrukcya, kongestyn, hemoroidy, niedokrwistość i w. i. — Cena za sztukę 20 cent. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach.
439 5 0

J. Nawrocki w Krakowie

załatwia **deklaracye i formalności cłowe,** wszelkie wysyłki i dostawy, zajmuje się opakowaniem mebli, przeprowadzką w **wozach krytych** wyścielanych bez opakowania. 413 7 0

Przy nadchodzącym kwartale uprasza się o wczesne zgłoszenia przeprowadzek, gdyż wpierw zamawiający mają pierwszeństwo.

Nieprześcigniony co do jakości
jest dotychczas wyborny, prawdziwy i najlepszy
błyszcz do obuwia z olejnego lakieru indigo
z c. k. uprzyw. fabryki

Jana Pargera w Wiedniu

I, Schulerstrasse Nr. 7,
daje bowiem silną czarną a błyszczącą barwę, a z powodu wielkiej zawartości najlepszego tłuszczu konserwuje skórę. Również i wyborny
londyński salonowy lakier do bucików,
który gorącą wodą daje się zmywać, i nie jest twardym lakierem, czyniącym skórę kruchą i pękającą. W flaszkach szklannych w 5 wielkościach.
Dalej zalecamy nasz wyborny
czarny lakier do skóry i uprzęży na konie,
najlepszą apreturę skóry 445 1 12
w szklannych flaszkach; wyborny
pokost na podłogę i lakier błyszczący
w flaszkach kamiennych po ½ kilo;
żółtą londyńską i czarną rosyjską
maść do konserwowania skóry,
która skórę czyni bardzo miękką i giętką, w okrągłych pudełkach drewnianych i puszkach blaszanych w 3 różnych wielkościach.

SZAMPAN AYALA & C°.

Marka ochr.

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
przy Głównym Rynku. 71 23 84

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu

Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr. 5000 złr. po odtrąceniu 20% • 14788 wygran pieniężnych.

Kincsem-Losy można dostać:
w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

369 18 0

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 4/5 szlaskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 6/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj. od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z **haftem** wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

74 6 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

J. BANDET

Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 7 100

Ceny najtańsze, fabryczne.
Próbki na żądanie daje i wysyła franko.
Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

Marka ochronna.

R. Strassnicky'ego

dietetyczne PIWO słodowe

analizowane przez p. docenta dra **Kratschmera.**

Najsławniejsze i najznakomitsze powagi świata lekarskiego w rodzaju radcy dworu **prof. v. Bambergera,** radcy dworu prof. **Bruna v. Fernwald,** radcy dworu prof. dr. **Th. Billrotha,** prof. **Alberta**, radcy rządowego prof. **Schnitzlera**, prof. **Hofmokla**, jednogłośnie oświadczają w swoich na piśmie złożonych sprawozdaniach, iż dyetetyczne piwo słodowe znakomitym jest **środkiem odżywczym i leczniczym** w zupełnej uporczywej niedokrewności, powstałej wskutek długotrwałych spraw chorobowych u osób osłabionych i wychudłych, w **chorobach piersiowych** i t. d. W nadspodziewany sposób działa skutecznie „Dietetyczne piwo słodowe" w chorobach kobiecych i w zołzach u dzieci, a w ogóle nadaje się do szybkiego zrestaurowania rekonwalescentów po każdej ciężkiej chorobie.

Listy uznania są w moim kantorze do przejrzenia.

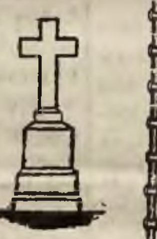
Cena flaszki w Wiedniu, wraz z sposobem użycia, z zapakowaniem i dostawą franco na kolej lub statek 50 ct. Skrzynki próbne po 5 flaszek à złr. 80 ct.

Główny skład i piwnice:
Wiedeń, Ober-Döbling, Nussdorferstr. Nr. 29, w własnym domu.

Składy w Krakowie Konst. Wiszniewski, apt. Edward Radler apt., Józef Trauczyński apt., Wiktor Redyka apt.; we Lwowie S. Rucker apt., A. Sklepiński apt., J. Beiser apt.; w Tarnowie Fr. Węgrzynowski apt., W. L. Chodacki apt.; w Rzeszowie Ant. Karpiński apt.; w Jarosławiu J. Rhom apt.; w Przemyślu Al. Mańkowski apt.; w Sanoku Jan Zarewicz apt; w Samborze J. Aleksiewicz apt.; w Stryju Leon Gärtner apt.; w Oświęcimiu Antoniego Polaczek apt. 412 3 9



Nowo uozołez Zakład wyrobów kamieniarskich ADOLFA HOCHSTIMA



w Krakowie

otworzył przy *ulicy Floryańskiej l. 38* sklep **gotowych robót kamieniarskich i rzeźbiarskich,** utrzymując tamże wielki zapas gotowych pomników z marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego, syenitu i piaskowca, **kominków** marmurowych ozdobnych i pojedynczych, **kolumn** salonowych, **figur** gipsowych, kamiennych i terrakotowych na pomniki do kościołów, ogrodów i salonów, **umywalni**, **płyt** marmurowych białych kararyjskich i różnobarwnych do mebli, kas kościołów i t. p.

Przyciski, popielniczki i rozmaite **drobiazgi galanteryjne** po cenach fabrycznych w formach artystycznie wykończonych.

Posadzki marmurowe, mozaikowe i cementowe, krzyże żelazne, ogrodzenia i latarnie grobowe.

Przyjmuję zamówienia na wszelkie **roboty kamien. budowlane** z piaskowca, wapienia lub granitu i **ozdób architektonicznych** z masy ogniotrwałej. — **Groby familijne** wykonywam podług własnych lub dostarczonych sobie projektów.

Meblarzom i fabrykom przy większych zamówieniach udzielam odpowiedni rabat. 295 6 12

Ceny konkurencyjne nader przystępne.

Ceny zniżone.

Reprezentacya Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)
Jozef Rapoport
w Krakowie. Rynek 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

¼ litra po 8 centów
½ „ „ 16 „
1/1 „ „ 32 „ 639 53

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

Ceny zniżone. Ceny zniżone.



ZYGMUNT WASILKOWSKI

Agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego

wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami **limmerowskim i włoskim**, tak w Krakowie, Lwowie, jak i na prowincyi. — Adres: Kraków, ul. Dietla l. 17.

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego
Marya z Jarczyńskich Jaworska
udziela lekcyj **śpiewu i gry na fortepianie.**
Ul. Basztowa Nr. 4, na dole.
Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"
Konst. Wiszniewskiego
222 7 8 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Pożyczki

hipoteczne, konwersye długów, oraz wszelkie komissa, kupna, sprzedaży lub zamiany, wyrabia i załatwia szybko polska firma: **S. J. Charles Wartalski, Wien V,** Rüdigergasse 11. 430 3 3

„Kościuszko"

Mazury **J. Gadomskiego.** Cena 64 ct.
Już wyszły **w drugim nakładzie.**
Kraków. Księgarnia **D. E. Friedleina.**
385 3 3

Do wydzierżawienia
od 1 lipca 1886

dobra Łużna i Zaborówka

w powiecie gorlickim, ¼ mili od stacyi kolei transwersalnej „Wola Łużańska", przy samym gościńcu ces. wiodącym z Jasła do Tarnowa. — Dobra te składają się z **dwóch folwarków**, o dobrze utrzymanych budynkach. Wydzierżawione być mogą według okoliczności **obydwa folwarki razem**, lub **każdy z osobna.** Obszar całych dóbr położonych w dobrej glebie, dobrze skomasowany, wynosi według ostatnich pomiarów katastralnych: pod budynkami 4 morgi 935☐ s., roli 971 morgów 616☐ s., ogrodu 6 morg. 67☐ s., łąk 41 morg. 277☐ s. i pastwisk 43 morg. 1472☐ s., razem **1067 morgów 167☐ sążni.** Do tych dóbr należy także **propinacya z 4 karczmami** położonemi przy gościńcu.

Mający chęć dzierżawy zechcą zgłosić się do Wgo **Kazimierza Winnickiego**, Turady, poczta Żydaczów, lub do JWgo **Michała hr. Dzieduszyckiego** we Lwowie, ul. Zygmuntowska 9, II piętro.
424 2 4

Mamy zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że objęliśmy na skład i wyłączną sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny **mineralny pokost uniwersalny**, **farby tarte w tymże pokoście**, jak również wszelkie inne wyroby z pierwszej austr. węg. c. k. uprzyw. parowej fabryki wyrobów chemicznych „IRIS", Berski, Radziejewski i Spółka w Drohobyczu.

Cenniki, próbki, jakoteż osobne oferty na powyższe wyroby, wysyłamy na żądanie franko i gratis

Wszelkie zamówienia upraszamy wprost na **nasze ręce** przesyłać, a za rzetelne, akuratne i spieszne wykonanie tychże naprzód ręczymy.

Z szacunkiem
437 2 2 *Hübner i Hanke.*

TUTKI

prawdziwe **HOUBLON i MAIS**
w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
399 2 0

Leśniczy Ślązak, z egzaminem państwowym i 15letnią praktyką, w lasach górzystych Arcyksięcia Albrechta nabytą, poszukuje posady. Na żądanie chlubne świadectwa i rekomendacye wiarogodnych osób. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresem: **L. P.** Nr. 48, post. rest Żywiec.
438 3 ?

SZCZOTKI i PENDZLE

w największym wyborze i najtaniej
w handlu pod firmą:
Andrzej Schultz
Kraków, Rynek 32.
455 2 10

Łubin żółty, nasienie świeże i pewne, 1 korzec czyli **100** kilo i worek po **6** złr. w. a.; przy zakupnie naraz **10** korcy, dodaje **jeden** korzec bezpłatnie; poleca
J. Bulsiewicz,
skład nasion w Bochni.
303 5 10

Dom parterowy

przy ulicy Długiej Nr. 19,
każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania.
Wiadomość na Pędzichowie Nr. 17.
333 6 6

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 223 18